

Źródło – Jacek Kaczmarski

Płynie rzeka wąwozem, jak dnem koleiny
Która sama siebie żłobiła
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej
Tam na górze są ponoć równiny
I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy
Sama biorąc na siebie cień zboczy
Piach spod nurtu ucieka,
Nurt po piachu się wije
Własna w czeluść ciągnie go siła
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny
Jest i będzie, będzie jak była
Bo źródło, bo źródło wciąż bije
(gitara)
A na ścianach wąwozu pasy barw i wyźłobień
Tej rzeki historia, tych brzegów
Ślady głazów rozmytych,
cienie drzew powalonych
Muł zgarnięty pod siebie wbrew sobie
A hen, w dole blask nikły
ciągle ziemię rozcina
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna
Z obu stron żwir i glina,
by zatrzymać go w biegu
Woda syczy i wchłania, lecz żyje
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni
Ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom
Bo źródło, bo źródło wciąż bije
(gitara)
I są miejsca, gdzie w szlamie
woda niemal zastygła
Pod kożuchem brudnej zieleni;
Tam ślad, prędzej niż ten,
co zostawił go, znika
Niewidoczne bagienne są sidła
Ale źródło wciąż bije,
tłoczy puls między stoki

Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!
Nieba prawie nie widać,
czeluć chłodna i ciemna
Niech się sypią lawiny kamieni!
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów
Bo cóż draży kształt przyszłych przestrzeni
Jak nie rzeka podziemna?
Groty w skałach wypłucze, żyły złote odkryje
Bo źródło, bo źródło wciąż bije



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych